

(Il Messaggero - M.Ferretti) Uśmiech. Właściwie, ten uśmiech. Oto czego brakowało Patrikowi Schickowi. Bardziej niż jego bramek, potrzebowaliśmy zobaczyć go szczęśliwym. Uśmiechniętym. Bowiem po wszystkim tym, co przydarzyło się mu zeszłego lata i ze wszystkimi kłapami, które pojawiały się w kolejnych miesiącach, czeski chłopak przestawał istnieć. A my z nim.

Jemu (nam) potrzebny był gol szczególnie po incydencie, który zrobił z Dzeko kilka dni temu na Olimpico przeciwko Genoi, aby odzyskać w oczach wszystkich cień wiarygodności. W pierwszej kolejności swoich oczach. Bowiem jest silne odczucie, że Patrik cierpiał bardzo z powodu tego czego nie potrafił robić. Rodzaju chęci, których nie mógł osiągnąć. To w pewnym sensie rzecz niewytłumaczalna. Czy to możliwe, że wskrzesił się w tak niesamowity sposób od meczu z Genoą w Rzymie? Pytanie jest słuszne, odpowiedzi różne. Każda wydaje się być poprawna. Schick nie jest do kitu. Nie jest też teraz graczem klasy światowej, gdyż strzelił gola Spal, pierwszą bramkę w 34 kolejce rozgrywek ligowych (dołączył w klasyfikacji strzelców do Brignolego, bramkarza Benevento). Patrik jest po prostu chłopakiem, który musi wrócić do bawienia się, musi wyrzucić do kosza wszystkie te złe rzeczy, które towarzyszyły mu od tamtego dnia, gdy powiedziano mu, że ma chore serce.

Tego dnia Schick stał się nieoczekiwanie dorosły. Musiało mu być bardzo trudno rozpocząć nowe życie, dodatkowo z dala od spokoju Genui i zanurzyć się w wir stolicy Włoch. Niosąc na plecach bardzo ciężki plecak 42 mln euro. Było na pewno bardzo ciężko grać i nie grać, wchodzić i wychodzić, nie dając się zauważyć nikomu swoją obecnością. Łatwo było z kolei stracić uśmiech, wzmocnić sceptycyzm swoich przeciwników, przekląć tych, którzy sprowadzili go do Romy. Dlatego gol w Ferrarze wydaje się być lub może być wielką rzeczą. Obietnicą na przyszłość, kto wie. "Świętowałem ze wszystkimi moimi kolegami, również z tymi z ławki, gdyż wszyscy byli blisko mnie. Przy strzale Nainggolana chciałem dotknąć piłkę, ale się nie udało: gol jest Radji", przyznał z otwartością. I być może tak jest lepiej, gdyż aby wystartować potrzebował prawdziwego gola, ładnego i czystego, nie brzydkiego i brudnego.

Autor: abruzzo